



Polska w Europie, ale czy Europa w Polsce?

Jeszcze nie tak dawno wybieraliśmy nowych europosłów. Polacy żyli w wszechogarniającej 'wyborczej reklamie'. Miliony ulotek oraz potężne, kolorowe billboardy i plakaty z wizerunkami 'godnych zaufania twarzy' zadawały się atakować nas na każdym rogu ulicy. Dziesiątki pikiet, wieców czy spotkań. A na spotkaniach oczywiście kuszące deklaracje i rozmaite obietnice. Programy partii w zasadzie niewiele się od siebie różniące, wciąż te same i niezmiennie od „X” lat.

Zainwestować, aby wygrać, czyli parę słów o budżecie na kampanię do PE

Polskę na tle innych krajów biorących udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego wyróżnia na pewno frekwencja. I nie jest to powód do dumy, bo w porównaniu z pozostałymi krajami decydującymi o własnej europejskiej reprezentacji, ze swoimi 22,7% tworzymy tak naprawdę szary koniec zestawienia. W tym mało chlubnym rankingu najniższej frekwencji wyborczej wyprzedzają nas tylko Słowacja (13%), Czechy (19,5%) i Słowenia (21%).

W numerze także: Euro w Polsce – strachy na lachy czy realne zagrożenie? | Drogie i niebezpieczne parkingi | Nowa rubryka – „Pół żartem – pół serio”

SKARGA.COM

1. Kim jesteśmy?

Redakcja portalu Skarga.com jest zespołem młodych ludzi, którzy współpracując z profesjonalistami, chcą uczestniczyć i pomagać społeczeństwu w zakresie prawa. Jesteśmy wspierani przez obywateli, dlatego skutecznie działamy.

2. Dlaczego to robimy?

Chcemy w tym kraju zostać i żyć jak wolni Polacy. Większość naszych znajomych wyjechała za granicę, a my chcemy zostać w naszym pięknym kraju i zmienić przepisy na tyle, aby można było żyć bez obaw czy nasze dzieci będą miały co jeść, gdzie się uczyć i gdzie pracować

3. Dlaczego my a nie politycy?

Politycy tylko obiecują, ale nigdy nie mają większości i nie mogą spełnić obietnic. Kierownictwo partii tak karze, a koalicjant się na to nie zgadza. My działamy prawnie pro-wadzimy sprawę do końca. Nie ograniczają nas wybory nie musimy być w opozycji i głosować przeciw, prowadzić rozgrywki partyjne.

4. Skuteczność oraz wpływ na gospodarkę i poziom życia.

Skuteczność naszego portalu przełoży się w widoczny sposób na funkcjonowanie urzędów i podejście urzędników do obywateli. Obniżenia kosztów obciążeń podatkowych, zmiany przepisów gospodarczych. To wszystko sprawi, że Polacy zaczynają ufać urzędnikom, a uwolniona gospodarka zacznie się rozwijać.

Obecnie zbieramy fundusze na opracowania prawne do spraw:

- > Czy jesteś za likwidacją płatnych autostrad?
- > Czy jesteś za likwidacją zakazu picia w miejscach publicznych?
- > Czy jesteś za tym, by leki dla osób powyżej 70 roku życia były darmowe?
- > Czy jesteś za tym aby leki, szczepienia dla dzieci do 15 roku życia były darmowe w Polsce?

Polska w Europie, ale czy Europa w Polsce?

Jeszcze nie tak dawno wybieraliśmy nowych europosłów. Polacy żyli w wszechogarniającej 'wyborczej reklamie'. Miliony ulotek oraz potężne, kolorowe billboardy i plakaty z wizerunkami 'godnych zaufania twarzy' zadawały się atakować nas na każdym rogu ulicy. Dziesiątki pikiet, wieców czy spotkań. A na spotkaniach oczywiście kuszące deklaracje i rozmaite obietnice. Programy partii w zasadzie niewiele się od siebie różniące, wciąż te same i niezmiennie od „X” lat. Niestety TE SAME i niestety NIEZMIENNE, bo niestety ciągle NIESPEŁNIONE.

Media codziennie atakowały nas nowymi wyborczymi newsami. Pośród klótni i krzyków polityków; 'kto więcej', 'kto lepiej' itd. przy okazji eurowyborów toczyła się jeszcze jedna dyskusja. Nie tak nagłaśniana i nie tak absorbująca w ostatnich dniach jak sama kwestia wyborów, ale moim zdaniem równie ważna. Chodzi mi oczywiście o fakt 10-letniej już przynależności Polski do Unii. Co dzięki UE zmieniło się w naszym kraju? Czy na lepsze? I przede wszystkim czy było warto zostać członkiem UE? To podstawowe pytania, nad którymi my – wszyscy Polacy powinniśmy się zastanowić. Jako dziennikarka nie chcę być stronnicza toteż z góry założyłam sobie, że w swoich artykułach nie będę nachalnie promowała własnych poglądów. Po chwili refleksji zdałam sobie sprawę, że prywatnie również miałabym problem z jednoznaczną odpowiedzią na powyższe pytania. Postanowiłam zbadać jakie nastroje panują wśród obywateli. Zapytałam więc rodzinę, przyjaciół czy innych znajomych mi ludzi co myślą o naszej integracji z Europą. Swoich respondentów celowo wybierałam z pośród bardzo odmiennych grup społecznych. Ludzie Ci różnili się od siebie zarówno wiekiem, wykształceniem, jak i statusem społecznym czy majątkowym. Jak się okazało pytania o Unię w Polakach budzą bardzo różne, niejednoznaczne emocje.

Zanim przytoczę państwu jak o UE wypowiedzieli się moi ankieterowani chciałabym zwrócić uwagę na to co w tym temacie mówią rządzący. Nie trudno jest przeciętnemu Kowalskiemu, który przynajmniej raz na jakiś czas włącza telewizor zorientować się, że rząd zdecydowanie Unię promuje. Mówi jedynie o jej plusach, przemilczając wady, które oczywiście są, bo być muszą tak jak w każdej innej organizacji.

Moją uwagę przykuł prounijny spot, emitowany w ostatnim czasie na kanałach Telewizji Polskiej. Spot sam w sobie według mnie bardzo nieudany. Zakładam, że większość z państwa jego fabułę zna, więc podaruję sobie jej opisywanie. Oglądając tę prounijną reklamę odnoszę wrażenie jakby twórcy spotu chcieli powiedzieć nam, że wszystkie zmiany i zasługi od roku 91' (taka data widnieje na początku spotu, mimo tego, że w UE jesteśmy od 2004r) aż do 2014 roku nasz kraj zawdzięcza tylko i wyłącznie wsparciu unijnemu. Chociaż nie jestem zagorzałą przeciwniczką UE i jak najbardziej dostrzegam pomoc i dotacje jakie dzięki niej dostajemy, osobiście jako Polka taką sugestią czuję się oburzona. Czy rządzący naprawdę twierdzą, że w kraju, któremu udało się wyzwolić z rządów komunistów przez 10 lat nic by się nie

zmieniło? Czy naprawdę, gdyby nie unia na ulicach ciągle widzielibyśmy tylko stare fiaty i potężne, PRLowskie kolejniki po podstawowe produkty? Konkluzja śmiałbym twierdzić absurdalna. Jeszcze mniej rozsądne jest przedstawianie w spocie nagrania z Woodstocku, który w żadnym wypadku zasługą Unii nie jest, czy też pokazywania żonglerów. Nie wiem czy przedstawienie w spocie w ten sposób dorabiających ludzi miało służyć twórcą za przykład jakiejś wszechobecnie panującej szczęśliwości i zabawy, ale jak dla mnie obnażyło tylko fakt, że w kraju pomimo przynależności do UE ciągle brakuje pracy, a jeśli nawet nie pracy to już na pewno godnego za nią wynagrodzenia. Przy okazji nie mogę się powstrzymać, żeby nie wspomnieć o tym, że produkcja spotu i wykupienie pod niego czasu antenowego kosztowało 7 milionów złotych! Czyż nie zabawne? To tak jakby w Polsce naprawdę nie było spraw ważnych, dlatego trzeba wydawać pieniądze na udowadnianie obywatelom jak to jest im dzięki Unii dobrze.

No cóż... Odejdźmy od tematu spotu i tego co o UE słyszymy w telewizji. Przyjrzyjmy się przez chwilę faktom. Niewątpliwie z przynależnością do Unii wiąże się zarówno wiele wad jak i zalet. Pozwolę sobie teraz przytoczyć kilka bezapelacyjnych korzyści jakie przyniosła nam integracja z Unią. Przede wszystkim mam na myśli dotacje na przeróżne projekty. Zarówno obiekty sportowe czy kulturalne, jak i dofinansowania dla zdolnych uczniów, czy też znaczącą poprawę infrastruktury. Nie sposób nie wspomnieć o zagranicznych inwestycjach, wielkich firmach i koncernach, które wielu ludziom dały pracę. Obejmująca nas strefa Shengen umożliwiła swobodne podróżowanie do państw członkowskich zarówno w celach turystycznych jak i zarobkowych. Istotny jest też fakt, że przynależność do Unii przyniosła Polsce prestiż i wzrost znaczenia na arenie międzynarodowej.

W UE tak jak wielu innych organizacjach są jednak również wady. Powinniśmy pamiętać, że nasze członkostwo w tej instytucji wiąże się także z gwałtownym wzrostem cen produktów, które musiały zostać zrównane z cenami unijnymi. Polska stała się ogromnym rynkiem zbytu zachodnich gigantycznych firm, z których konkurencją nie poradziły sobie rodzime przedsiębiorstwa. Pozwolę sobie nadmienić także o kwestiach ideowych. Integracja europejska prowadzi do globalizacji, czego konsekwencją jest zacieranie się kultury i spadek poczucia tożsamości narodowej.

Te i jeszcze wiele innych wad, ale również zalet mogłabym wymieniać naprawdę bardzo długo. Kończąc swoje rozważania chcę podkreślić, że pisząc swój artykuł od samego początku o wszystkich korzyściach, które niesie ze sobą Unia pamiętam i nie uważam, że są one bez znaczenia. Nie przeciwstawiam się UE, ale nie podoba mi się, że w telewizji mówi się jedynie o jej zaletach, przemilczając wady. Tych, którzy wspominają o unijnych defektach z góry obraźliwie nazywa się ciemnogrodem czy nacjonalistami. A przecież nie chodzi o to, żeby patrzeć na wszystko jednowymiarowo.

Korzystając z okazji chciałabym zaapelować do Polaków; „Nie podążajmy ślepo za tym co mówią nam upolitycznione stacje telewizyjne, nie dawajmy sobą manipulować. Z drugiej strony nie przeciwstawiamy się za wszelką cenę integracji z Europą tylko dlatego, że Unia nie jest bez wad. Starajmy się dostrzec również korzyści jakie ze sobą niesie. Rozważajmy wszystkie 'za i' przeciw'. Myślmy samodzielnie! Bądźmy otwarci na to co mówią nasi rodacy, słuchajmy ich, ale miejmy swoje własne, niezależne poglądy!

A teraz tak jak obiecałam kilka cytatów o tym co o Unii Europejskiej mówią ludzie:

„Uważam, że Polska została wplątana w interesy obcych państw, a sama ograbiona i wyprzedana przez poddanych rządzących czy to z Brukseli czy z Moskwy. Ci, którzy chcieli coś zmienić zostali wymordowani po wojnie, ale także w czasach demokracji. Unia nas okrada i wpaja poddaństwo, a naród zostaje ogłupiony do tego stopnia, że traci godność i poddaje się manipulacji.”

– Bartosz – student budownictwa

„W integracji z Europą widzę zdecydowanie więcej plusów, aczkolwiek wady też są i zawsze wszędzie będą, nic ani żadna organizacja nie jest idealna.”

– Grzegorz – pracownik korporacji

„Uważam, że dzięki Unii Polska bardzo dużo zyskała. UE daje nam olbrzymie możliwości rozwoju zarówno gospodarczego jak i politycznego. Dzięki dotacjom młodzi ludzie mają realną możliwość założenia własnej działalności gospodarczej”

–Kasia – studentka prawa

„Przynależność do UE oceniam jako zmarnowaną szansę. Na zewnątrz kraju, okazało się że Polska jest zbyt krótko w Europie aby zachować podmiotowość na arenie międzynarodowej i sprawić aby jej głos był dobrze słyszany. Wewnątrz kraju - największym plusem wydają się być środki finansowe płynące z Unii, które zgodnie z zasadami unijnymi, dla Polski są całkiem spore. Jednak znowu, dysponowanie tymi środkami przez urzędników dotychczas jest bardzo złe, większość środków paradoksalnie wydawana jest na promocję tego, jak te środki są wydawane. Ponadto nie ma bieżącej kontroli, jawności co do dysponowania pieniędzmi z Unii, a projekty unijne są wciąż zbyt trudno dostępne dla pojedynczych ludzi.”

–Wojtek – pracownik fizyczny

„Jestem krytycznie nastawiony do Unii. Nie podoba mi się, że większość ustaw kreowana jest w europarlamencie. Polska mogła być ciągle w Europie bez Unii. Nie zauważyłem znaczącej poprawy poziomu życia w naszym kraju. Jedyną zaletą jest strefa Shengen.”

– Sebastian – emigrant zarobkowy

MC

Zainwestować, aby wygrać, czyli parę słów o budżecie na kampanię do PE

Polskę na tle innych krajów biorących udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego wyróżnia na pewno frekwencja. I nie jest to powód do dumy, bo w porównaniu z pozostałymi krajami decydującymi o własnej europejskiej reprezentacji, ze swoimi 22,7% tworzymy tak naprawdę szary koniec zestawienia. W tym mało chlubnym rankingu najniższej

frekwencji wyborczej wyprzedzają nas tylko Słowacja (13%), Czechy (19,5%) i Słowenia (21%). Jednak przedwczesnym byłoby wysnucie na podstawie tych danych stwierdzenia, że sprawy poziomu „europejskiego” nas nie interesują. Podczas minionej kampanii do PE dopatrzeć mogliśmy się co najmniej jednej, elektryzującej nas jako społeczeństwo kwestii: budżetu przeznaczonego na Eurokampanię.

„Bez forsy nie ma nic” – to hasło sprawdza się doskonale przy okazji kolejnych kampanii wyborczych, również tej do Parlamentu Europejskiego. Trzeba się przecież zaprezentować szerokiej publiczności. I sporo zainwestować, jeśli ostateczny wynik ma być dla nas satysfakcjonujący. Nawet jeśli nie jesteśmy w stanie wyróżnić się spośród całej rzeszy kandydatów charyzmą czy przekonującymi postulatami, to pieniądze znacznie ułatwiają sprawę. Twarz kandydata na europejskiego parlamentarzystę atakująca nas z billboardów zwiększa prawdopodobieństwo, że zostanie zapamiętany i otrzyma swój upragniony „krzyżyk”.

Samo finansowanie kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego odbywa się według zasad ustalanych w kraju. Na pieniądze z Brukseli nie ma tutaj co liczyć, bo dotacje, choć możliwe, nie mogą być wydawane w celach promocji krajowych partii i polityków.

Przepisy mówią jasno, że każdy komitet wyborczy, który rejestruje listy we wszystkich okręgach wyborczych, może wydać na cele kampanijne około 18,3 mln złotych. Skąd się bierze ta kwota? Jest to limit określony przez kodeks wyborczy, gdzie na jednego wyborcę przypada 60 groszy, co daje ostatecznie jakieś 18 mln możliwych do wydania w skali kraju. Do 80% limitu wszystkich wydatków wolno było komitetom przeznaczyć na agitację wyborczą w formie reklamy. Zabronione jest prowadzenie zbiórek publicznych. Nieodpłatnie wolno im natomiast korzystać z pomocy wolontariuszy oraz z lokali partii politycznych (łącznie ze sprzętem biurowym).

Każda partia narzuca swoim kandydatom limity wydatków, żeby nie przekroczyć ustalonej sumy. Zasada jest prosta – im niższy numer na liście, tym mniejszy limit środków. Składają się na niego zarówno pieniądze wpłacane na subkonto kandydata, jak i wypłacane przez darczyńców.

Najwięcej wydatków kampanijnych poniosły oczywiście dwie największe polskie partie - PO i PiS, i to one mogły cieszyć się najbardziej z oficjalnych wyników. Planowo wydać miały po około 10 mln złotych, całkowicie różnił je jednak rozkład środków między promocję kandydatów a spoty wyborcze. Platforma na promocję kandydatów wydała 8 mln złotych, na spoty wyborcze około 2 mln. Proporcje w przypadku PiS były odwrotne - do 8 mln na promocję samego komitetu, dla kandydatów natomiast do 2,5 mln złotych. Choć szeroka kwestia budżetu na kampanię jest nie do przecenienia, to po raz kolejny okazało się, że najcenniejszą rzeczą, jaką może kandydat zaoferować wyborcy, jest doświadczenie. Zwycięzcami okazali się bowiem przede wszystkim europarlamentarni weterani, zaprawieni w działaniach na brukselskich salonach.

MD

Euro w Polsce – strachy na lachy czy realne zagrożenie?

Mało kogo elektryzuje już dziś wspomnienie wyborów do Parlamentu Europejskiego, które odbyły się parę miesięcy temu. Bez względu na wciąż rekordowo niską w Polsce frekwencję - naród przemówił, wybierając swoją reprezentację. Po oficjalnym ogłoszeniu wyników, chwili triumfu zwycięzców i nieuniknionym przeknięciu pigułki porażki wybory pozostały już tylko mglistym wspomnieniem. Przedwyborcza debata obudziła jednak po raz kolejny do życia uspięnego od pewnego czasu demona - straszaka, czyli kwestię wprowadzenia w naszym kraju waluty euro.

Choć w przypadku Polski przyjęcie euro jest jak na razie melodią przyszłości, to jednak regularnie, przy różnorodnych okazjach dyskusja na temat wprowadzenia w naszym kraju eurowaluty wybucha z nową siłą. I jest to często wybuch z mocą ładunku atomowego. Mało która euro-kwestia polaryzuje społeczeństwo bardziej niż zamiana starych dobrych złotych na nową europejską walutę, bo niesie ze sobą spory ciężar strachów najcięższego kalibru - tych natury ekonomicznej. Pytamy co prawda o to, czy jako kraj jesteśmy gotowi na taką zmianę, ale interesuje nas przede wszystkim kwestia tego, w jakim stopniu wprowadzenie euro wpłynie na nasze codzienne życie. Dyskusjom towarzyszą różnorakie prognozy, z niekłamanym zaciekawieniem przyglądamy się sytuacji krajów, które już zdecydowały się na ten krok. Dzięki temu możemy zaobserwować szereg ciekawych tendencji.

Złotówka, mimo lepszych i gorszych czasów, funkcjonuje dla wielu w kategorii symbolu. Jest nasza POLSKA od zawsze. Wprowadzenie euro jest dla sporej grupy eurosceptyków kolejnym etapem utraty suwerenności i dowodem na to, że Unia ma na celu kradzież naszej tożsamości. Warto jednak przypomnieć, że wstępując do Unii Europejskiej zobowiązaliśmy się do przyjęcia wspólnej waluty, oczywiście po spełnieniu szeregu warunków. Wyłączone są w tym obszarze jedynie Dania i Wielka Brytania, które uzgadniając tak zwaną „klauzulę nieprzystąpienia” zostały zwolnione z uczestnictwa w strefie euro. Nie jest to wyłącznie wyżej wspomniana kwestia śmierci symbolu, ale całkiem realna utrata uprawnień przez Narodowy Bank Polski. Wielu obawia się drastycznego spadku efektywności polskiej polityki gospodarczej, chociażby z powodu wydłużenia się drogi decyzyjnej, która prowadzić miałaby przecież aż do Brukseli. Nie zaskoczą chyba nikogo wspominając, że strefa euro jest od dłuższego czasu obszarem, delikatnie mówiąc, dość niestabilnym. Wszechobecne kryzysy i desperackie próby ich zażegnania wydają się być wystarczająco mocnym argumentem uzasadniającym przesunięcie przystąpienia do strefy euro na bliżej nieokreśloną przyszłość. Dla wielu taka decyzja w obecnej sytuacji ekonomicznej byłaby przysłowiowym strzałem w kolano.

Warto wspomnieć, że kurs wymiany waluty jest ustalany sztywno, jakieś pół roku przed zmianą. Istnieją obawy, że przy tak niestabilnej sytuacji ekonomicznej kurs ten mógłby być dla Polski wyjątkowo niekorzystny. Jednak najczęstszym argumentem używanym przy tej okazji jest przewidywana drastyczna podwyżka cen. W krajach, w których wprowadzo-

no euro była ona faktycznie odczuwalna, ale warto podkreślić, że niektóre z podwyżek były skutkiem spekulacyjnych działań producentów i sprzedawców detalicznych. Przy okazji wymiany waluty podnosili oni ceny, co w oczywisty sposób godziło w przeciętnego konsumenta. Zwolennicy euro chętnie podkreślają, że możliwa będzie przecież efektywna kontrola cen i przeciwdziałanie pokusie podnoszenia ich przez producentów. W marcu 2013 CBOS opublikował raport pt. „Obawy i nadzieje związane z wprowadzeniem euro w Polsce”, z którego wynika, że Polacy widzą we wprowadzeniu euro przede wszystkim szansę na eliminację ryzyka kursowego i powstrzymanie prób manipulacji kursem złotego. Nie do wycenienia jest również fakt, że Polska z eurowalutą byłaby nie tylko bardziej wiarygodna, ale z pewnością atrakcyjniejsza dla inwestorów z zagranicy.

Nie można oczywiście przewidzieć z całą pewnością, jak wprowadzenie euro wpłynie faktycznie na polską sytuację gospodarczą. Zwolennicy i przeciwnicy europejskiej waluty są przekonani o absolutnej słuszności swoich tez i argumentów. Sam polski rząd wydaje się zupełnie niezainteresowany zainicjowaniem jakiegokolwiek publicznej debaty dotyczącej kosztów i korzyści przystąpienia Polski do Eurolandu. Brak również skonkretyzowanej drogi do osiągnięcia celu, jakim jest waluta euro w Polsce. Nie wydaje się, by sprawa ta miała ruszyć w najbliższym czasie.

MD

Drogie i niebezpieczne parkingi

Każdego dnia wielu kierowców ma problem z wygodnym zaparkowaniem swojego samochodu. Denerwujące krążenie, przeciskanie i walka o każdy metr wolnej przestrzeni, może doprowadzić do frustracji. Niestety jednak jesteśmy do tego zmuszeni z powodu oszczędności, ponieważ strefy płatnego parkowania są bardzo drogie. Uważam, że jest to postępowanie, które można określić, wyciąganiem od obywateli pieniędzy za miejsca, które powstały z naszych podatków!

Dodatkowo zostawianie pojazdu w tych strefach nie jest w 100 procentach bezpieczne. Kręcą się tam podejrzone osoby często bezdomni lub „miejscowe pijaczki” wyludzając haracz pod pretekstem groźby uszkodzenia samochodu.

Strefy parkowania

We Wrocławiu wyznaczonych jest mnóstwo stref płatnego parkowania. Cena jest oczywiście uzależniona od lokalizacji, w jakiej jesteśmy, czyli im bliżej centrum jest oczywiście drożej. Zaczynają od tak zwanej strefy „A” znajdującej się najbliżej wrocławskiego Rynku.

Za pierwszą godzinę postoju płacimy trzy złote, jednak im dłużej znajdujemy się w danym miejscu opłata wzrasta. Zostawiając swój pojazd w dniu roboczym na osiem godzin kosztować nas to będzie 25,90zł, natomiast w przeciągu całego miesiąca 518 złotych! Jest to jak na polskie warunki astronomiczna kwota przypuszczając, że osoba pracująca w danej lokalizacji zarabia około 2000 złotych, to jedną czwartą swojej pensji musiałaby pokryć na miejsce parkingowe. Nie dużo lepiej prezentuje się strefy „B” i „C” znajdujące się w dalszej lokalizacji od centrum, gdzie miesięczna opłata,

może nas kosztować kolejno 489 i 326 złotych. Zarząd Dróg i Utrzymania Miasta tłumaczy, że opłata za parkowanie nie jest spowodowana chęcią zysku, tylko wymuszeniem rotacji samochodów. Chodzi o to, aby nie zajmować miejsca postojowego przez cały dzień, ponieważ jest ich za mało, jednak takie działania jak budowanie stolików rowerowych w miejscach, gdzie wcześniej można było zostawić swój samochód tylko pogorszą tę sytuację. Dodatkowo, aby zwiększyć przemieszczania się pojazdów, postanowiono zlikwidować możliwość z korzystania z abonamentów w strefie „A”, przez co parking jest droższy.

Dla przedstawienia, jakie oszczędności mogłyby z tego wypłynąć dla potencjalnych klientów to miesięczny abonament w strefie „B” kosztuje 320 złotych, czyli prawie 170 złotych mniej niż codzienne kupowanie biletu.

Wyciąganie haraczu

Można powiedzieć, że jest to już prawdziwa plaga, ponieważ naciągacze bezczelnie pobierają haracz od kierowców za rzekomą pomoc w parkowaniu i pilnowaniu samochodu. Większość z nich cuchnie alkoholem i ledwo trzyma się na nogach, ale są wyjątkowo skuteczni. Niszczą cudzą własność mają niewiele do stracenia, a Straż Miejska wydaje się być obojętna na nielegalny biznes, który rozgrywa się pod ich nosem. Zamiast zwalczać takie postępowanie, niestety jest coraz gorzej i takie osoby czują się bez karne - co powoduje kolejne wydatki za parkowanie.

Czarne interesy pod Halą Ludową

Chyba już nikt nie ma wątpliwości, że podziemny parking przy Hali Ludowej i ZOO został stworzony po to, aby uregulować pieniądze, które miasto zalega prywatnej firmie Budimex. Cena za godzinę postojową wynosi sześć złotych, a skandaliczny kontrakt, w którym widnieje zapis, że Straż Miejska zobowiązała się do pilnowania, by w obrębie Hali nikt nie parkował podnosi ciśnienie każdemu mieszkańcowi Wrocławia. W ciągu czterech miesięcy wystawiono już 180 mandatów za nieprawidłowe parkowanie na kwotę 15 900 złotych i przypomnę po raz kolejny, że to wszystko jest organizowane za pieniądze podatników.

Wprowadzenie stref płatnego parkowania miało rozwiązać problem z miejscami parkingowymi, a spowodował skutek zupełnie odwrotny. Kierowcy omijają strefy płatnego parkowania szerokim łukiem, co powoduje zatłoczenie na osiedlowych parkingach. Wniosek jest tylko jeden, że jest to tylko marnotrawienie miejsca dla pojazdów i utrudnianie życia obywatelom.

DZ

„Pół żartem – pół serio” STRAŻ MIEJSKA VS ŚMIECI: BITWA WARTA 1,2 MLN ZŁOTYCH

Dentyści zaglądają w zęby, hydraulicy w rury, a tabloidy w życie prywatne celebrytów. Urząd Miasta Wrocław poszedł za ciosem i również postanowił nająć kogoś do zaglądania. Padło na 36 dostosowanych do podglądania, kontrolowania oraz nagabywania jednostek, przy wyborze których kiero-

wano się takimi kryteriami jak obecność czterech kończyn, znajomość języka angielskiego na poziomie ukwiału oraz zdolność zrobienia dziesięciu pompek. Mowa tu o osobnikach kojarzonych głównie z żółtym żelastwem przyszpilonym do kół nieopatrznych obywateli. Jednak za sprawą polityki bezsensownych regulacji Unii Europejskiej owi osobnicy staną się bardziej zieloni.

Ekopatrol, bo tak o sobie mówią, to elitarna formacja straży miejskiej złożona z 36 funkcjonariuszy (6 obecnie egzystujących oraz 30 zupełnie nowych) specjalnie przygotowanych do działania w trudnych warunkach miejskiej dżungli, których zadaniem będzie pilnowanie czy ja, ty, oraz wszyscy wokół nie poukrywaliśmy w naszych workach z odpadami komunalnymi puszek, szklanych butelek, granatów czy narkotyków.

Idea faktycznie niektórym może wydać się szczytna, gdyby nie konieczne do poniesienia koszty. Najpierw, wprowadzona nierozwiesznie, bez koniecznych przygotowań, ustawa śmieciowa wymusiła obecność pojemników do segregacji odpadów na osiedlach mieszkaniowych oraz szybką adaptację sortowni do pracy w wyższym wymiarze godzin, co na pewno nie przyszło z łatwością i bez kosztów. Teraz za dodatkowych 30 strażników śmietnikowej prawości zapłacimy 1,2 miliona złotych. Skarbnik Wrocławia, Marcin Urban, zapewnił podczas sesji Rady Miasta, że mieszkańcy nie muszą się obawiać, gdyż środki przeznaczone na etaty są planowane ostrożnie. W międzyczasie wiele obywatelskich, o wiele tańszych, inicjatyw spotyka się z odmową urzędu ze względu na wyczerpany budżet inwestycyjny. A tu proszę, dla realizacji dyrektyw unijnych zawsze znajdują się środki.

W skład obowiązków ekopatrolu wchodzić będzie dbanie o porządek na ulicach oraz pilnowanie, czy aby przypadkiem, gdzieś z czeluści naszego pięknego miasta nie zaczynają wypełzać dzikie wysypiska śmieci. Już widzę dumnego pana strażnika z miotełką i szufelką schylającego się po zdradliwym niedopałku czy karcącego dzikie wysypisko. Żeby nie nadwyręzać kończyn chodzeniem od śmietnika do śmietnika będą oni także przeprowadzać prelekcje oraz szkolenia z zakresu ekologii w placówkach oświatowych. Mam nadzieję, że żadna nie odbędzie się w moim liceum, ponieważ jedyne uczucie jakie będzie mi towarzyszyć to niesmak, ze względu na fakt okrojenia godzin edukacyjnych na rzecz spłacania długów po Euro 2012 oraz właśnie takich głupot.

Dosyć zabawny jest sposób wykonywania tych wszystkich obowiązków, gdyż Sławomir Chełchowski, rzecznik straży miejskiej, w rozmowie z tvn24.pl stwierdził, że funkcjonariusze na razie skupią się na zgłoszeniach np. od firm wywożących śmieci. Jak to właściwie ma wyglądać? Czy ekopatrol zjawi się na miejscu zbrodni w akompaniamencie syren i zabierze się za sprzątanie? Czy może jednak odnotuje fakt istnienia śmieci i zgłosi potrzebę ich posprzątania komuś, komu będzie trzeba za to dodatkowo zapłacić? Może po prostu wydajmy te 1,2 miliona złotych na ekipę sprzątającą?

Jeżeli funkcje owej elitarniej formacji mają być tak upośledzone to czy nie łatwiej wpisać je w zakres obowiązków wszystkich strażników miejskich, którzy przechadzając się po mieście i szukając samochodu do uziemienia mogliby okazać się pożytecznymi zgłaszając wysypujące się śmieci?

BSZ

NAPISZ DO NAS!

Masz sprawę prawną i nie wiesz co dalej?
Napisz do nas, pomożemy!
skarga.com@gmail.com

Odwiedź nasz portal:
www.skarga.com
i przyłącz się do nowych spraw.

Zbieramy fundusze na nowe opracowania prawne,
im nas więcej, tym lepiej!

Razem możemy zmienić prawo jako społeczeństwo,
a politycy będą obiecywać i tylko na tym zostanie!

Redaktor naczelny:
Wojciech Krystosiak

Nasi dziennikarze:
Paula Chorążyczewska | Martyna Cichocka | Magda Dziedzic | Błażej Szulecki
Wojciech Krystosiak | Bartosz Smoliński | Piotr Świca | Damian Zasuń

Grafik DTP:
Piotr Odrowąż

Rzecznik prasowy:
Paula Chorążyczewska
pchorazyczewska.skarga.com@gmail.com

Współpraca:
Konsorcjum Prawno - Finansowe
Kiwala & Wspólnicy Sp. z o. o.